Ptasia wiara

wydrukowano dnia: 09.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026

Ptaki muszą być bardzo szczęśliwe, mają skrzydła i dzięki nim mogą latać. Zresztą każdy byłby szczęśliwy, gdyby umiał latać. Jednak nie wszystko w życiu przychodzi samo. Czasami umiejętności, które są dla jednych oczywiste, innym przychodzą z trudnością. Ptasie pisklęta nie od razu fruwają. Na swój pierwszy lot muszą trochę poczekać. Z czasem, gdy stają się coraz większe, wyrastają im piórka na skrzydłach. Wreszcie przychodzi ten ważny dla nich dzień. Jest to dzień pierwszego lotu. Większość ptaków buduje swoje gniazda wysoko na drzewach. Małe pisklaki rosną obserwując świat z góry. Następnie robią jeden krok z gniazda i od razu szybują w przestworzach.

Sprawa nie wydawała się taka oczywista dla małego wróbelka. W tym roku jego rodzice uwili gniazdko na najwyższym drzewie w lesie. Mały wróbelek za każdym razem, gdy zerkał w dół, z przerażeniem myślał o dniu, w którym będzie musiał opuścić gniazdko o własnych skrzydłach.

Obawy i strach przed pierwszym lotem zauważył tata wróbelka. Starał się wytłumaczyć małemu, że latanie dla każdego ptaka jest czymś naturalnym, że nie trzeba się tego nawet za bardzo uczyć, bo każdy ptak ma to we krwi. Po prostu, spadając w dół odruchowo wyciąga skrzydła i zaczyna szybować, a machając nimi jest w stanie unosić się w górę.

– A co ze skręcaniem? – zapytał zaciekawiony opowiadaniem taty wróbelek.

- Ze skręcaniem też jest prosta sprawa. Wystarczy jedno skrzydło wyciągnąć mocniej, a drugie słabiej i w ten sposób możemy zmienić kierunek lotu.

- A jak wylądować? – nie dawał za wygraną maluch.

- Lądowanie jest trochę trudniejsze, ale tym to się w ogóle nie powinieneś martwić. Zwykle pierwsze loty ptaków są dla nich tak fascynujące, tak wciągające, że gdy już się wzbiją w powietrze to w ogóle nie myślą o lądowaniu. Tylko latają, latają, latają, aż zmęczą się tak bardzo, że machają skrzydełkami coraz wolniej, wolniej i w końcu niepostrzeżenie lądują z braku sił.

Mały wróbelek poczuł się trochę pewniej po rozmowie z tatą, ale wystarczyło, że spojrzał w dół ze swojego gniazda, które jak pamiętamy było na samym szczycie drzewa i jego obawy z powrotem wróciły.

Wówczas z pomocą przyszła mama. Przytuliła maleństwo i opowiedziała swoją historię, jak ona uczyła się latać. Powiedziała wróbelkowi, że ona również bardzo się bała swojego pierwszego lotu. Najbardziej bała się spadania w dół. Dlatego postanowiła, że nie będzie zaczynać nauki od skoku w dół, lecz rozpędzi się biegnąc po gałęzi i machając mocno skrzydłami wzniesie się do góry. W ten sposób nauczyła się latać. Mały wróbelek zachęcony opowiadaniem mamy już chciał spróbować swoich sił, ale powiał silny wiatr, który zakołysał gałęzią. Ptaszek przestraszył się ponownie i nie wystartował.

Wróbelek zaczął płakać i stwierdził, że nigdy nie nauczy się latać i zawsze będzie tylko siedział w gnieździe, obserwując, jak inne ptaki szybują po niebie.

Tato i mama wróbelka zaczęli się zastanawiać, jak można mu pomóc. Uznali, że mały wróbelek po prostu nie wierzy w swoje wrodzone umiejętności. Postanowili udowodnić mu, że jest bardzo zdolny. W swoim życiu nauczył się już bardzo wielu rzeczy. Rodzice wrócili do gniazda i zaproponowali wróbelkowi wspólną zabawę.

- Wiesz synku – powiedział tata – zapomnijmy na razie o tym lataniu. Pobawmy się razem.

- To świetnie – ucieszył się wróbelek.

- W takim razie przybij skrzydło – powiedział tata nadstawiając swoje skrzydło do uderzenia.

Mały wróbelek uderzył silnie skrzydłem o skrzydło taty.

- Świetne uderzenie – powiedział tata. – Gdzie się nauczyłeś tak uderzać?

- To proste. Sam się tego nauczyłem. Wystarczy odpowiednio wyciągnąć skrzydło, a następnie z dużą prędkością uderzyć. Umiem nawet przybijać dwoma skrzydłami na raz – mówiąc te słowa wróbelek przybił podwójne skrzydło.

- A umiesz podskakiwać?– wtrąciła się do zabawy mama.

- A pewnie! W skakaniu też jestem dobry. Wystarczy jak najniżej przykucnąć, a następnie mocno wybić się do góry – mówiąc to wróbelek przykucnął i podskoczył najwyżej, jak umiał.

- A umiałbyś podskoczyć do mnie tutaj i przybić mi podwójne skrzydło? – spytał tata, który w międzyczasie usiadł jedną gałązkę wyżej.

- Pewnie, że tak – odparł. Co prawda, wróbelek nie podskakiwał jeszcze tak wysoko, ale skoro stwierdził, że jest dobry w podskakiwaniu, wierzył, że uda mu się to zrobić.

Mały wróbelek, przekonany o swoich umiejętnościach w podskakiwaniu i biciu skrzydłami, podskoczył z całych sił najwyżej jak umiał, wyciągając jednocześnie skrzydełka, by przybić w skrzydła taty. Wówczas poczuł, że przez moment traci równowagę. Odruchowo zaczął machać skrzydłami i ku własnemu zaskoczeniu zauważył, że leci.

- Ja latam – wykrzykiwał pełen szczęścia wróbelek – latam, latam!

Latał tak przez godzinę, aż opadł z sił i chcąc nie chcąc wylądował z powrotem w gnieździe. Mały wróbelek podziękował rodzicom, że nauczyli go latać. Rodzice wróbelka pochwali go i powiedzieli mu, że on zawsze potrafił latać, a oni jedynie przypomnieli mu, że świetnie przybija skrzydło i podskakuje.

wydrukowano dnia: 09.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Marek Leśny

wydrukowano dnia: 09.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026